

Diecezja wymaga złożenia imiennej listy wnioskujących: próba lustracji czy słuszną procedurą?

List 24

To drażliwy temat, jednak na tyle często powracający, że zaryzykujemy i podejmiemy go teraz przy okazji listu, który nadszedł do naszej redakcji od osoby zgłaszającej w imieniu grupy zapotrzebowanie na mszę w formie nadzwyczajnej rytu rzymskiego. Pytanie brzmi: czy jest rzeczą uprawnioną, by władze kościelne wymagały imiennej listy osób należących do grupy wnioskodawców? Czy nie jest to swego rodzaju węszenie, patrz narzędzie wywierania presji na wiernych? A jeśli rzecz jest uprawniona, to na jakim poziomie powinna być realizowana? Na poziomie proboszcza? Diecezji? Komisji Ecclesia Dei?

Poniżej zamieszczamy zasadniczą część korespondencji naszej francuskiej czytelniczki, a następnie naszą odpowiedź. Z zainteresowaniem czekamy na wszelkie inne świadectwa dotyczące tego przedmiotu.

I – Z listu czytelniczki

Jako osoba już od przeszło dwóch lat wnioskująca o zastosowanie motu proprio Summorum Pontificum w parafii (32 wieś!), nareszcie otrzymałam od proboszcza odpowiedź inną niż: „Ach, pani sobie chyba nie zdaje sprawy, o co prosi! Przecież dobrze wiadomo, że już nawet własne msze trudno mi jest wszystkie obsłużyć!” Niewątpliwie znudzony mą nieustępliwością, zwrócił się do diecezji, która ma „przestudiować wniosek”, ale zażyczyła sobie listy osób należących do grupy wnioskodawców (nazwisko, imię i adres).

Ponieważ takie wymaganie nie figuruje ani w tekście motu proprio, ani w instrukcji Universæ Ecclesiæ, nie bardzo wiem, co o tym myśleć... W zakładce „Faire une demande” [składanie wniosku] wskazują Państwo, że „nie jest naszym zadaniem rozprowadzanie list przyjaciół czy wiernych, nie dali nam oni jednak takiego mandatu, jednak zachęcają Państwo, by „z rozwagą i z miłością” objaśnić proboszcza w tej sprawie.

W naszym przypadku mamy jakieś dwanaście rodzin z dziećmi i około dziesięciu osób niezwiązanych lub samych małżeństw. O ile nikt nie odmówił osobistego przedstawienia się proboszczowi, o tyle wielu nie ma ochoty przekazywać swoich danych do diecezji z obawy, by nie zostać „zaszufladkowanym”, jak mi to wytłumaczyła jedna znajoma będąca profesorem w szkole katolickiej, która obawia się ewentualnej presji w gimnazjum, gdzie pracuje.

Cóż, nie bardzo wiem, co zrobić i będę wdzięczna za udzielenie mi rady.

II – Odpowiedź Paix Liturgique

1) CO MÓWIĄ TEKSTY ŹRÓDŁOWE

Jak zauważa nasza czytelniczka, ani motu proprio ani instrukcja Universæ Ecclesiæ nie przewidują tworzenia katalogu osób wnioskujących zawierającego nazwiska i adresy. Motu proprio używa określenia „stała grupa” w artykule 5.1 i w artykule 7. precyzuje „stała obecna grupa wiernych”. Owa „grupa wiernych świeckich” w paragrafie 15. Instrukcji zostaje zdefiniowana następująco:

„Grupa wiernych może być określona jako trwale istniejąca (‘‘stabiliter existens’’) zgodnie z sensem art. 5, par. 1 motu proprio Summorum Pontificum wówczas, gdy składa się z osób należących do określonej parafii, które, nawet już po opublikowaniu motu proprio Summorum Pontificum łączą się z powodu swej czci dla Liturgii w usus antiquior i które proszą, by mogła ona być celebrowana w kościele parafialnym, w oratorium albo kaplicy. Taka grupa może składać się również z osób należących do różnych parafii lub diecezji, które gromadzą się w powyższym celu w konkretnym kościele parafialnym, kaplicy albo oratorium”.

W żadnym fragmencie nie jest wymagany „rodowód” wnioskodawców (jedyny postawiony w artykule 19. warunek

zawiera zastrzeżenie, że osoby te nie mogą podważać ani ważności, ani prawomocności formy zwyczajnej i nie mogą sprzeciwiać się papieżowi), ani zresztą nawet minimalna liczba wiernych, dla której wnioski byłyby uzasadnione. To roztropności, duszpasterskiej gorliwości i duchowi hojnej gościnności proboszcza pozostawia się ocenę takiego wniosku (artykuł 17).

2) DWA POWODY WYSTARCZAJĄCE, BY ODMÓWIĆ LUSTROWANIA

Nie zmienia to faktu, że sporządzenie listy wnioskodawców stanowi narzędzie quasi nie do ominięcia przy składaniu wszelakich wniosków i nie ma nic nienormalnego w tym, że proboszcz życzy sobie poznać tychże wnioskodawców. Dlaczego więc nie czynić za dość ciekawości proboszcza lub, jak w przypadku naszej czytelniczki, urzędów diecezjalnych?

Z dwóch prostych przyczyn:

a) Ponieważ doświadczenie uczy, że zbyt często dane osobowe wnioskodawców są wykorzystywane w celu wywierania na nich presji. Presji bezpośredniej (rozmowy telefoniczne lub zaczepianie po mszy przez świeckiego lub osobę duchowną) lub pośredniej: wrogie uwagi wygłaszane podczas lekcji katechezy, zbiórek harcerskich, akcji charytatywnych czy w szkole – a wywieranej zarówno na rodziców jak i na dzieci...

b) Ponieważ wprowadzanie motu proprio nie należy do procedur administracyjnych, lecz stanowi akt zgody i sprawiedliwości. Tutaj właśnie tkwi tajemnica tego, co abp Le Gall nazwał papieskim „mens” w niedawno nam udzielonym wywiadzie (zobacz list PL 22). W tym świetle, gdy od progu słyszymy „Dokumenty, proszę!”, brzmi to raczej jak nieznoszący sprzeciwu nakaz, niż jak wyraz chrześcijańskiego miłosierdzia.

3) RYZYKO RADYKALIZACJI POSTAWY WNISKUJĄCYCH O FORMĘ NADZWYCZAJNĄ

Jest jeszcze coś innego, co nie pasuje w domaganiu się przez kler listy wnioskodawców: z wiernych, którzy pragną skorzystać z prawa nadanego Kościołowi powszechnemu przez Ojca Świętego czyni się petentów, parafialnych albo diecezjalnych. W trakcie prowadzonej przez nas szeroko kampanii rozprowadzania ulotek wyrażających wsparcie dla Benedykta XVI, czyż po wielokroć nie wyrzucano nam, że Kościół „to nie demokracja”? Że nie do „opinii wiernych” należy podejmowanie decyzji w sprawach duszpasterskich w diecezji? Że jesteśmy „wprowadzającą podziały mniejszością”? Że stosujemy „liturgiczną partyzantkę”? Były tam jeszcze i inne uprzejmości...

Dziś zaś okazuje się, że należy zebrać podpisy, by w ten sposób nadać „wagę” naszej prośbie?

To jakaś niespójność, która nie budzi w nas zaufania. W ten sposób niewiele wystarczy, a przez mnożenie bardziej lub mniej publicznych petycji powstaną napięcia w parafii i w diecezji. Tym bardziej, że za wiernymi związanymi z liturgią tradycyjną stoi młodość i dynamizm...

4) NASZA RADA

Jak więc zadość czynić oczekiwaniom proboszcza lub urzędów diecezjalnych zachowując jednocześnie prawa wiernych i ducha motu proprio ?

To bardzo proste, wystarczy zaproponować zorganizowanie w parafii lub w diecezji spotkania między wnioskodawcami i osobami duchownymi. Spotkania oficjalnego, podanego do wiadomości publicznej, które jednym pozwoli wy badać motywację, jaka przyświeca drugim, że starają się o zastosowanie motu proprio Summorum Pontificum. Jedynie takie spotkanie pozwoli zaprowadzić zdrową atmosferę dialogu między wiernymi i klerem, który będzie w stanie wówczas zweryfikować autentyczną żywą naturę prośby i przedstawić również zwrotnie ewentualne trudności, jakich taka prośba mu przysparza.